Cena egzemp. 12 milsòw

Dziennik Żołnierza APW

Nr 1 M. P. 10 WRZEŚNIA 1943 **Rok 1**

Wydawca: Wydział Propagandy i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie • Wychodzi 6 razy w tygodniu

Adres redakcji i administracji: Polish Forces Paiforce 58

Polska prasa obozowa—Polish Camp Press. Polish Soldier's Daily

WALKI NIEMCÓW Z WŁOCHAMI

Po kapitulacji Rzymu

DALSZE LĄDOWANIA WE WŁOSZECH

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Nie minęła jeszcze doba od chwili, w której ogłoszono, że Włochy skapitulowały bez zastrzeżeń i że reprezentanci marszałka Badoglio podpisadli zawieszenie broni, a już dokonują się zasadnicze zmiany natury wojskowej w całym rejonie Morza Śródziemnego.

Potężne wojska alianckie: amerykańskie, kanadyjskie i brytyjskie *wylądowały w różnych punktach Półwyspu Apenińskiego*. Pierwsze wiadomości o tych lądowaniach nadeszły ze Szwecji. „Svenska Dagbladed" zamieściła depeszę, że wojska amerykańskie wylądowały w Genui, Neapolu i na Sardynii. „Dagens Nyheter" zamieściły informację, że lądowania nastąpiły w Gaeta, Civita Vecchia i w Pizie. Radio Tunis podało, że wojska amerykańskie i kanadyjskie lądują w różnych punktach centralnych we Włoszech. Radio tuniskie zawiadomiło naród włoski o tych lądowaniach, które dają narodowi włoskiemu ostatnią sposobność do „odegrania się".

Wiadomości ze źródeł brytyjskich i amerykańskich otrzymane do południa podają jedynie szczegóły dotyczące lądowania niedaleko Neapolu. Nie ulega wątpliwości, że zamiarem dowództwa sojuszników jest podzielenie „sfery działań" poszczególnych grup desantu w ten sposób, by Niemcy rozsiani na Półwyspie Apenińskim nie mogli dokonać koncentracji.

Zawieszenie broni

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Do tej chwili nie są znane szczegóły zawieszenia broni z Włochami.

„Times" w artykule wstępnym pisze jednak, że zawieszenie broni przewiduje poddanie całego terytorium włoskiego łącznie z Sardynią i wyspami Dodekanezu. Włochy mają ewakuować prawie całe terytorium alianckie we Francji, na Korsyce, w Jugosławii i Grecji i zwolnić wszystkich jeńców wojennych. Mają również wydać w ręce aliantów nagromadzony we Włoszech materiał wojenny. Pierwszorzędne znaczenie przypisuje się warunkom, dotyczącym floty wojennej Włoch. Gen. Eisenhower miał również zażądać prawa użytkowania włoskiej floty.

Gen. Wilson do Greków i Jugosłowian

KAIR, 10.IX. (Reuter). — Dowódca armii Środkowego Wschodu, *gen. Maitland Wilson* wygłosił przemówienie radiowe do*Greków i Jugosłowian*, w którym powiedział, że walka podjazdowa i partyzancka Greków i Jugosłowian umożliwiła w znacznym stopniu obecne zwycięstwo aliantów.

Przestrzegał on jednak oba te narody, by nie przeszkadzały Włochom, znajdującym się na Bałkanach w ich powrocie do ojczyzny. Niemcy będą próbowali sprowokować krwawe walki między Jugosłowianami i Grekami a Włochami, aby wzmocnić swą własną pozycję. *„Nie dajcie się uwieść i nie idźcie na rękę Niemcom"*. Gen. Wilson zachęca, by Grecy i Jugosłowianie starali się dostać drogą pokojową broń i wyposażenie wojsk osi dla

Bałkany przed wyzwoleniem

dalszej walki z głównym wrogiem.

Rzecznik gen. Wilsona wygłosił również przemówienie radiowe skierowane tym razem do wojsk włoskich na Bałkanach i w rejonie Morza Egejskiego. Nakazał on jednostkom włoskiej floty handlowej, które znajdują się na wschód od 17°,*by udały się bezpośrednio do Aleksandrii lub innego portu narodów sprzymierzonych*; okręty wojenne mają zawinąć do Haify. Samoloty mają udać się do Nikozji (Cypr), Derny, Tobruku i El Adem.

Sfery polityczne zwracają uwagę, że gen. Wilson w swoim przemówieniu powiedział co następuje: *„Wojska włoskie na Bałkanach słuchają teraz moich rozkazów* a nie rozkazów niemieckich. Zgodnie z moim rozkazem muszą zaprzestać teraz wszystkich aktów wrogich w stosunku do Greków, Jugosłowian i Albańczyków. Muszą oni wydać okręty swoje Zjednoczonym Narodom, a ich samoloty muszą udać się na lotniska sprzymierzonych. Nie wolno im wydawać broni i wyposażenia Niemcom i nie wolno im oddawać w ręce niemieckie punktów obronnych."

W zasięgu lotnictwa

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — W całej Europie wrażenie wypadków włoskich jest olbrzymie. W górnej Sabaudii włoski dowódca wojsk okupacyjnych zażądał od organów Vichy by ułatwiły mu odwrót wojsk włoskich do ojczyzny.

We wszystkich miastach bałkańskich panuje gorączkowe poruszenie. W Zagrzebiu tłumy gromadziły się na ulicach dyskutując nad tym co stanie się z włoskimi wojskami okupacyjnymi w Chorwacji.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania jest okoliczność, że po zajęciu lotnisk włoskich alianci będą mogli bombardować łatwo Bułgarię, Węgry i Austrię.

Słowo wstępne Dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie

M. p. 10 września.

Powołując z dniem dzisiejszym do życia „Dziennik Żołnierza A. P. W." chciałbym w kilku słowach powiedzieć — Wam, którzy macie tę pracę podjąć i wszystkim żołnierzom A. P. W. — czego oczekuję od naszego nowego własnego pisma codziennego.

„Dziennik Żołnierza A. P. W." ma przede wszystkim zaspokoić głód informacji, który jest zjawiskiem zrozumiałym w wyjątkowych warunkach naszego życia. Żołnierz polski na obczyźnie, sposobiący się do powrotu z bronią w ręku do Kraju, chce wiedzieć co się dzieje na świecie, jakie wiadomości nadchodzą z umęczonej, bohaterskiej Ojczyzny. Informując rzetelnie, uczciwie i bezstronnie, wydobywając z powodzi nadchodzących wieści wszystko to, co stwierdza nieugiętą wolę walki Narodu Polskiego w Kraju, Jego sił zbrojnych za granicą, więc polski wkład do wojny — spełnicie pierwszy swój obowiązek. Stałym, waszym obowiązkiem jako dziennika, który towarzyszyć będzie żołnierzowi Armii Polskiej na Wschodzie w bojowym marszu do Polski — jest służba nieśmiertelnym ideom przewodnim Narodu Polskiego. Macie stać na straży solidarności narodowej, karności i dyscypliny w służbie dla Polki i umacniać w duszach waszych kolegów — żołnierzy wiarę w potęgę, siłę i szczęście Rzeczypospolitej, która będzie matką dla wszystkich swych wiernych synów. Nie czas dziś na spory o to co nas dzieli, trzeba myśleć o tym co nas łączy.

My wszyscy, Polacy na obczyźnie, żyjemy i żyć musimy myślą o walce za Polskę; ta walka jedynie otworzy nam drogę powrotu do Kraju, do naszej Ojczyzny, do naszych rodzin. W okresie wojennym, gdy całe terytorium Rzeczypospolitej zajęte jest przez wroga, na nas spadł w udziale zaszczytny obowiązek reprezentowania Polski wśród wolnych narodów. Jesteśmy depozytariuszami niepodległości. Musimy do wolnej Ojczyzny wrócić nie uroniwszy po drodze niczego z dziedzictwa Rzeczypospolitej, jej odwiecznych i świętych praw.

Piszę te słowa we wrześniu, w piątym już roku wojny a w czwartą rocznicę walki Narodu Polskiego z przewagą potężnego wroga, walki o której świeżo Wódz Naczelny — generał broni Kazimierz Sosnkowski powiedział, że jest najwspanialszym egzaminem historycznym Polski.

Wrzesień 1943 różni się zasadniczo od września 1939. W wojnie z Niemcami nastąpił już zwrot zasadniczy. Ich klęska jest już przesądzona. Nasi Sojusznicy — Wielka Brytania i Stany Zjednoczone — zdołali się już zmobilizować, uzbroić i rzucić na pola bitew siły, które rosnąć będą z godziny na godzinę. Straszliwa ofiara wrześniowa Narodu Polskiego nie poszła na marne.

W marszu naszym do Polski czeka nas jeszcze niejeden trud i niejedna wyrwa nastąpi w naszych szeregach. Ale najcięższy i najgorszy okres jest już poza nami. Krzepiąc wiarę i dodając otuchy żołnierzowi polskiemu będziecie w zgodzie z prawdą dziejową, z rzeczywistością, i z własnym sumieniem.

Życzę wam powodzenia i ufam, że wypełnicie chlubnie wasz obowiązek żołnierski i obywatelski.

DOWÓDCA ARMII POLSKIEJ NA WSCHODZIE

Władysław Anders

Generał Dywizji.

Z ziemi włoskiej do polskiej...

(—el) Gdy w środę wieczorem w obozach Wojska Polskiego na Wschodzie lotem błyskawicy rozniosła się wieść o bezwarunkowej kapitulacji Włoch, rzesze żołnierskie ogarnęło szczególnej nienawiści, czy nawet urazy do narodu włoskiego. Stosunki polsko-włoskie w ciągu tysiąclecia naszych dziejów były zawsze serdeczne i przyjacielskie. Jeśli zaś idzie o obecną wojnę, to wszyscy wiemy dobrze, że nie chciał jej naród włoski, który w zawieruchę — zakończoną teraz klęską i kapitulacją — wciągnięty został przez jednego człowieka. Żołnierze polscy, którzy po kampanii wrześniowej przedostawali się do Francji przez terytorium Włoch, pamiętają, że w tym czasie, w którym Mussolini wykrzykiwał cynicznie: „Polska jest zlikwidowana" — Włosi cywilni i wojskowi, spotykani w pociągach na chwilowych miejscach postoju, w miastach i wsiach włoskich, wyrażali najgłębszą sympatię dla Polski i wiarę w jej ostateczne zwycięstwo.

Żywiołowa radość, jaka w ubiegłą środę ogarnęła polskich żołnierzy na Wschodzie była wyrazem świadomości, że kapitulacja Włoch jest ogromnym skróceniem tej wojny i przybliżeniem nas, żołnierzy tułaczy, do Polski. I to właśnie tkwiło u podstaw tych powszechnych i jednolitych wybuchów entuzjazmu. W ciągu ubiegłych czterech lat przeszliśmy niejedno. Na umysły i serca nasze spadła naprzód straszliwa lawina Września; potem nawiedziła nas katastrofa Francji i kolejny upadek wszystkich niemal państw Europy. Każda zaś taka klęska, każda przegrana kampania, oddalała nas od ziemi ojczystej, od naszych rodzin, od tych, wszystkich i od tego wszystkiego co stanowi nasze największe, najgłębsze ukochanie. Po katastrofie Francji żołnierze polscy na Zachodzie czy w obozach jenieckich i więzieniach patrzyli sobie wzajemnie ze smutkiem w oczy pytając: „Jak długo jeszcze?"

W środę, 8 września 1943 r. żołnierze polscy znowu popatrzyli sobie wzajemne w oczy — ale już radosne i roześmiane — pytając tym razem:

C z y d ł u g o j e s z c z e ?".

Płomień wolności, który ogarnął Włochy, przerzuci się niedługo na Bałkany. Już dziś nadchodzą wieści o gorączkowych naradach na Węgrzech, o poruszeniu w Rumunii, o panice w Bułgarii. Już dziś brytyjski głównodowodzący na Środkowym Wschodzie, gen. Wilson, zwraca się do Greków i Jugosłowian ustalając linię postępowania na najbliższą przyszłość: Lada chwila, a na łamach dzienników zamiast nazw afrykańskich, sycylijskich czy włoskich mogą pojawić się nazwy bułgarskie, rumuńskie czy węgierskie, nazwy krajów sąsiadujących z Polską, które były pierwszym etapem wygnańczym wielu spośród nas...

Włochy stoją już u progu wolności, u progu wyzwolenia z pod jarzma niemieckiego opiekuna". To dopiero początek. A w sercach naszych na wieść o wypadkach we Włoszech budzą się echa pieśni, która ongiś wiodła przez pola bitew Europy legiony Dąbrowskiego: „Marsz, marsz Dąbrowski z z i e m i w ł o s k i e j d o p o l s k i e j".

PO CZTERECH LATACH...

CZYM BYŁ POLSKI WRZESIEŃ?

M. p. 9 września.

Im więcej czasu dzieli nas od pamiętnego września 1939, kiedy to armie niemieckie runęły na Polskę, tym bardziej utrwala się wśród nas *właściwa ocena kampanii wrześniowej* i jej wkładu w wysiłek Sprzymierzonych w czasie obecnej wojny.

Cztery lata, jak na perspektywę historyczną okres niezbyt długi — wystarczy on jednak, aby poczynić pewne poprawki naszych, nieraz zbyt pochopnych opinij i aby dokładniej ocenić czym była kampania wrześniowa w tej wojnie i jak zaważyła ona na pozycji Polski wśród Aliantów.

Naród polski swą historyczną odmową przyjęcia żądań niemieckich, postawił Hitlerowi stanowcze veto. *Zagrodził mu drogę do dalszych bezkrwawych podbojów.* Twarde i nieustępliwe „nie", jakie Polska głosiła wobec Niemców, uprzytomniło całemu światu, że stanowisko Rzeczypospolitej jest niezmienne i ostateczne, że wszelkie próby pośrednictwa międzynarodowego mogą o tyle tylko liczyć na powodzenie, o ile nie będą naruszały w niczym ani naszego stanu posiadania, ani suwerenności Rzeczypospolitej, ani naszych międzynarodowych uznanych i nabytych praw, jak np. w Gdańsku. To była ostateczna granica kompromisu, bowiem mylą się ci, którzy sądzą, że kompromis jest bez granic.

Polska ponadto oświadczyła, że w obronie swej niezależności bić się będzie nawet sama i bez względu na wynik, który wobec olbrzymiej dysproporcji sił obu przeciwników nie mógł ulegać wątpliwości.

Mocne stanowisko Polski uprzytomniło narodom Europy, że nadszedł kres ustępstw wobec imperjalizmu niemieckiego i że konflikt, jeśli Niemcy się przed nim nie cofną, jest nieunikniony. To stanowisko Polski poniekąd *„usztywniło" postawę naszych Sprzymierzeńców* i jeszcze bardziej podkreśliło istotną grozę niemieckiego niebezpieczeństwa. Zorientowano się że ekspansja Rzeszy zaczyna już bezpośrednio grozić interesom francuskim i angielskim.

Gdy Hitler, w marcu 1939 roku zajął Pragę, W. Brytania odpowiedziała wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej, a następnie, w kwietniu 1939 roku — zawarciem z Polską umowy o wzajemnej gwarancji granic, umowy, przekształconej w sierpniu tegoż roku w układ sojuszniczy.

Pierwsze strzały, jakie padły na granicy niemiecko- polskiej, w dniu 1 września 1939 roku, dowiodły całemu światu, że Polska była cały czas zdecydowana na opór, dowiodły prawdziwości polskiego twierdzenia, że Rzeczpospolita nie ustąpi bez walki.

Kampania wrześniowa trwała krótko, krócej niż wszyscyśmy się początkowo spodziewali i zakończyła się ostatecznie, *po 5 tygodniach*, kiedy, po bitwie pod Kockiem skapitulowała w dniu 5 październiernika grupa gen. Kleeberga.

Walor tych pięciu tygodni polskiego oporu uwidocznił się najlepiej dopiero w przełomowym dla Europy roku 1940.

Armia holenderska, zaatakowana 10 maja 1940 roku już w 5 dni potem złożyła broń, armia belgijska broniła się tylko 17 dni, mimo, że była wspomagana od pierwszej chwili przez korpus ekspedycyjny brytyjski i wojska francuskie. Sama bitwa o Francję dzieli się na dwa etapy, pierwszy t. zw. bitwa o Flandrię, zakończony eposem Dunkierki w dniu 3 czerwca i okres drugi, walka o Francję właściwą. Rozpoczął się on 5 czerwca natarciem na linię Sommy, a równocześnie, w innym miejscu frontu, wojska niemieckie rozpoczęły manewr, którego celem ostatecznym było oskrzydlenie linii Maginot'a.

Po 12 dniach walki, pamiętnego 17 czerwca 1940 roku, *Petain prosił o zawieszenie broni.* Była to właściwie formalność, bowiem zorganizowany opór francuski już nie istniał.

Kiedy mówimy dziś o walkach wrześniowych musimy zawsze porównywać je z innymi kampaniami tej wojny. Dopiero wówczas uświadamiamy sobie wartość polskiego oporu.

* * *

Polska *nie miała żadnej linii Maginot'a*, obwiem budowanie takiej linii wzdłuż całej 5.000 kilometrowej granicy byłoby absurdem. Jaka zaś jest wartość linii fortyfikacji, które nie stanowią zamkniętej i opierającej się o jakieś naturalne zakończenie, całości, widzimy właśnie na przykładzie linii Maginot'a. Przy obecnej szybkości i sile przebojowej uderzeń motorowo-pancernych, oskrzydlenie takiej linii jest prawie regułą, i z reguły fortyfikacje takie nie przynoszą korzyści.

Polska i to z wielu przyczyn skazana była poniekąd na wojnę ruchomą, na szerokie zastosowanie manewru.

Jednak, wojna nowoczesna, wojna motorów stała się równocześnie *wojną przemysłową.* O jej wyniku przy najlepszym nawet żołnierzu i dowódcy decyduje potencjał przemysłowy danego kraju, który właściwie przesądza z góry losy starcia, jeżeli dysproporcja ta jest zbyt duża.

Niemcy zaś, i to od lat, były potęgą przemysłową w skali światowej podczas kiedy przemysł młodego państwa polskiego dopiero się organizował.

Wojna rozpoczęła się w chwili, kiedy wojsko nasze korzystało już z uzbrojenia i wyposażenia własnej produkcji. Z wyjątkiem samolotów, sprzęt ten nie ustępował w niczym najlepszym wzorom zagranicznym, było go jednak zbyt mało.

Stworzenie własnego przemysłu zbrojeniowego było dla Polski koniecznością życiową. Kraj o takim położeniu geopolitycznym jak Rzeczpospolita nie może opierać uzbrojenia swej armii na dostawach z zewnątrz, z chwilą, gdy każdy niemal z jego sąsiadów może go odciąć od dowozu z zagranicy. Mieliśmy już pod tym względem smutne doświadczenie z 1920 roku, kiedy to, w okresie najcięższych zmagań z armią rosyjską, niektóre transporty broni i amunicji, idące z zachodu były po drodze zatrzymywane.

Zresztą, prawdę powiedziawszy, *broni tej zagranicą nie było.* Kampania norweska, bitwa na Zachodzie, kampania na Bałkanach, zajęcie Krety — wszystko to dowiodło, że nawet w wiele miesięcy potem, jak umilkły już strzały w Polsce, nasi Sprzymierzeńcy, dysponujący przecież potężnym przemysłem i wspomagani dostawami z Ameryki, nie posiadali jeszcze wtedy nowoczesnych środków walki w dostatecznej ilości, nawet na własne potrzeby.

* * *

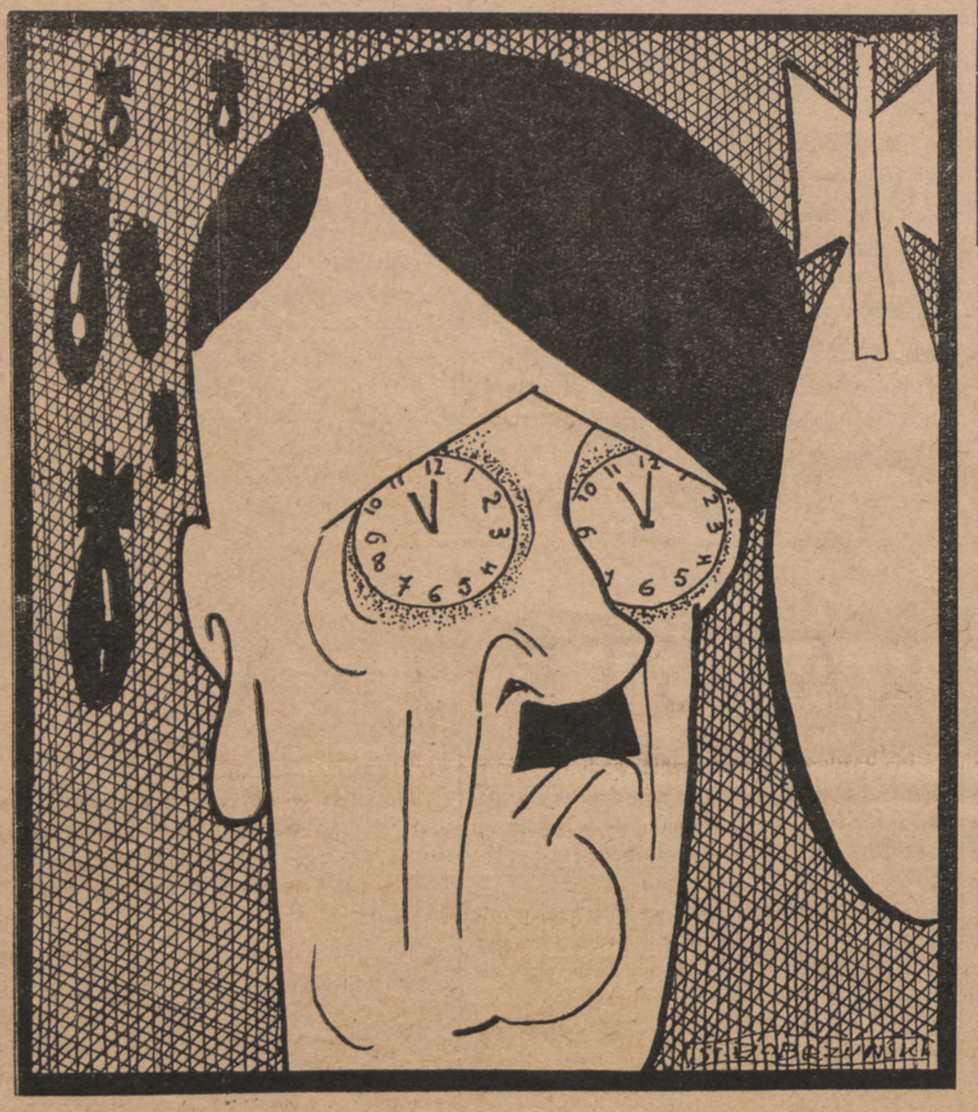
We wrześniu 1939 roku Polska uległa w nierównej walce, *ale wypełniła swój obowiązek zarówno wobec samej siebie jak i swych Sprzymierzeńców.* Dała państwom Zachodu bezcennych kilka miesięcy na uzupełnienie swych możliwości bojowych i na wyciągnięcie właściwych wniosków z kampanii wrześniowej. Nie nasza wina, że nie wszystkie te sprawy i nie odrazu zostały zrozumiane jak należy.

Polska przegrała bitwę, ale nie przegrała wojny. Walczy nadal twardo, nieustępliwie, w najcięższych warunkach, pomimo czteroletniego umęczenia Kraju, z którego okupant wyciska wszystkie siły żywotne i wysysa *żywą*, tętniącą krew narodu.

Obok nas: Westerplatte, Kutna, Warszawy, Gdyni, Modlina, Helu czy Kocka — stanęły kolejno, wczoraj jeszcze dziwnie brzmiące nazwy: Ankenes, Montbard, Tobruk, El Gazala, Bardia. No i te bezimienne punkty w przestworzach i na morzach dalekich, gdzie walczą lotnicy, gdzie trwają i walczą marynarze.

Na przekór wszystkim przeciwnościom *idziemy twardo do zwycięstwa* i nic nas nie zatrzyma na drodze do wolności.

P—m.



Za pięć dwunasta.

MELCHIOR WAŃKOWICZ

Na nowym m. p.

M. p. 9 września.

Trzy są rocznice kampanii polskiej 1939 roku, 1 września, 17 września i 5 października, kiedy broń złożyła ostatnia wielka jednostka — armia gen. Kleeberga.

Pomiędzy tymi trzema datami rozsiane są daty mniejsze, a pamiętne i te najmniejsze — tyczące prywatnego życia każdego z nas. W dniu dzisiejszym, 10-go września, jest dla mnie taka pamiętna data: w tym dniu na zasłanych trupami i szkłem ulicach bombardowanego Lublina rozstałem się z żoną, wyjeżdzającą do swoich funkcyj, podczas gdy mnie kazano zostać.

I każdy z nas, gdyby teraz rozmawiał ze mną, toby powiedział: „a ja już na dwa dni przed panem", albo: „a ja w tydzień potem". Każdy z nas nosi w pamięci tę jakąś „swoją" datę.

Albo tych kilka swoich dat...

Rozpoczynając wydawanie pisma wojska polskiego na pewnym etapie drogi, znaczonym datą 9 września nie od rzeczy będzie pomówić o datach.

Polak ich nie lubi. Bo cóż, że 6 sierpień, że 15 sierpień, że 11 listopad...

Bo cóż, że 9 wrzesień Westerplatte, 28-y Warszawa, 30-ty Hel — daty chwały.

Kiedy w życiu tego poszczególnego Polaka za wiele nabrało się klęsk i ciężarów, za wiele krwawienia i wysiłku, za wiele krzywd, za wiele nieszczęścia ponad wytrzymałość ludzką i za wiele zadań ponad siły ludzkie.

Gdzieś w historii jaśnieją daty Grunwaldu i Chocimia, daty Unii i Konstytucji 3-go Maja i tyle innych krzepiących serce — jasnych, wspaniałych, odmytych z kurzu, z krwi, z brudu, z wysiłku, już tylko chodzących w glorii.

„Jezus, Maria, Józef" — zawołała husaria i już był Chocim i Wiedeń. „Kochajmy się" — powiedzieli sobie Polacy i Litwini i już była Unia.

Tak potem ta historia przefiltrowuje się na kolorowe 24 obrazki, tak się o niej uczą następnie pokolenia, jak o trudzie waszym żołnierskim będą się uczyć z kolorowych oleodruków, wyobrażających przysłe Tobruki, Ghazale, albo wkraczanie do Warszawy.

Bo to przecie wy, żołnierze, jesteście w jądrze historii, w samym gąszczu zdarzeń, w samym środku stawania się tego, co potem łatwe i uproszczone wejdzie do dziejów.

Może to już zawsze tak jest, że patrzeć z bliska — to przechodzi mróz po kościach, a nieraz obrzydzenie i gniew? Może ten obraz dziejowy jest tak samo malowany jak obrazy olejne — kiedy z bliska się patrzy — nic nie widać, jeno smugi farby.

Za blisko jeszcze stoimy czasów powstawania państwa polskiego, byśmy mieli nie widzieć tych smug. Może tym młodziakom się zdaje, że „ni z tego, ni z owego była Polska od pierwszego", ale my, pokolenie, które przeżyło dwie wojny, pamiętamy...

Pamiętamy lasy wycięte, domy popalone, ludzi wywiezionych, bydło wyrżnięte, fabryki zniszczone.

Ci, którzy przed 25 laty wrócili na nowe m. p., jak my wrócimy do Polski, znaleźli, jak i my znajdziemy — pustkę. Poczęli liczyć. Naliczyli obróconych w perzynę 1,884,000 budynków, zniszczone 56% przedwojennego taboru kolejowego, unicestwionych 63% dworców, zburzonych 390 dużych i 2019 małych mostów, zdemolowanych 78% warsztatów kolejowych, przemysł zdewastowany na ogólną sumę 1,800,000,000 złotych, cztery i pół miliona hektarów, na których zaprzestano uprawy, wybitych lub wyrekwirowanych cztery miliony bydła, wysiedlonych i trzy miliony ludzi, wywiezionych bez odszkodowania 130 milionów metrów. W jednej Łodzi wywieziono 50,000,000 metrów gotowych tkanin, 30,000,000 klg. wełny i bawełny, zdarto z maszyn 1,300 kilometrów pasów rzemiennych, że, rzekłbyś, transmisję z nich możnaby przeciągnąć od Wisły po Ren, wyrwano z maszyn najsubtelniejsze części miedziane (100,000 ton miedzianej armatury) i wywieziono prawie 10,000 motorów, silników i obrabiarek.

Jeszcze według spisu ludności 1921 ludzie zamieszkiwali 75,000 budynków niemieszkalnych — chlewów, szop, stodół.

Nam wydawało się, że nikt jeszczenigdy tak nie pokarał tej ziemi. Ale dziadowie nasi przypominali, jak w powstaniu 1863 r. zabito 20,000 najdzielniejszych, jak zesłano 50,000 kwiatu narodu, jak skonfiskowano sześć milionów morgów,, jak przez pół wieku ściągano kontrybucję.

Ich malarzem był Grottger, który mógłby być naszym malarzem. Pamiętacie jego obraz? Plac Zamkowy, postrzelany kulami, o wybitych oknach, na tle kolumny Zygmunta wyje bezdomny pies?

Ale przyszli na nowe m. p. i zasklepili rany. Jak przyszli ich znowu ojcowie po 1831 r., kiedy zaborca zmienił w pustkowia zakwitające przemysłowe osady Pabianic, Zduńskiej Woli, Ozorkowa, Turka, kiedy trzeba było zapłacić 22 miliony rubli kontrybucji, kiedy cłami preferencyjnymi oddzielono Królestwo Polskie od Rosji, dusząc ekonomicznie kraj, kiedy jedyną inwestycją wzniesioną przez zaborców była — cytadela.

Idźcie wstecz — w każdym stuleciu znajdziecie m. p., z którego poczynaliśmy pracę w kraju spustoszonym, zniszczonym.

Idzie już ta data, w sznureczku różnych dat, data jaśniejąca w nadziejach naszych i przesłaniana trwogą naszą, kiedy po niezliczonych zmianach m. p., wreszcie przyjdziemy na m. p. — ostatnie.

W Polsce...

I jak po drobnych szczeblach wchodzi się w górę, tak my do tego polskiego m. p. idziemy szczeblami różnych miejsc postoju w różnych krajach, *idziemy doskonaląc swoje rzemiosło wojskowe,* poczynane wszak tak z niczego, jak z niczego powstała nasza armia w 1918 r., która miała siedemnaście typów karabinów, mundury, komendy, ekwipunek od sasa do lasa. Co nowe miejsce m. p., to lepszy sprzęt, *co miesiąc to lepsze wojsko.*

Aż wreszcie, na plac Marszałka Piłsudskiego, wybijając takt defilady wejdzie wojsko — najlepsze.

Co nowe miejsce m. p., to *lepsze będą dusze nasze, silniejsze charaktery, więcej zwarta praca, solidarność żołnierska* twarda jak stal i koleżeństwo jak granit.

Bo też pomyśleć: tyle świata — razem, takie zadanie na miarę dziejową — wspólnie.

W czambule Kmicica, pamiętacie, nie było już zwykłego Tatara. Każdy miał kulbakę opchniętą złotem. Stary Akbar Ułan mawiał, że wszyscy oni zostaną murzami. Bo wojna — bogaci.

Złota nie zbierzemy, nie zostaniemy murzami. Ale niewątpliwie wrócimy o wiele bogatsi. Możemy być tym, czym były legiony Dąbrowskiego.

Cóż może wiedzieć człowiek? Kto może zaręczyć, czy najmłodsi z pośród nas, dożywszy siwizny na „ziemi równej, nikomu niebronnej, którą wróg łacno komunikiem najść może", jak pisał Piotr Grabowski, nie dożyją nowego kataklizmu. Któż wie, czy weteran tej wojny nie spotka się z niespokojnym wzrokiem wnuka, wzrokiem, który boleśnie pytać będzie, czy jest ludzka możliwość trwania na tym przestrzale między Europą i Azją?

Wówczas przymknie oczy i spojrzy we własną młodość. Przypomni tych, co przemierzali tysiące kilometrów, by przyjść pod znaki narodowe, tych, co po kilkakroć rozbrajani, ponownie chwytali za broń, którzy nie wątpili wbrew wszystkim czarnym mocom. Przypomni każde nowe m. p. swojej młodości, zważy starannie rozpacz młodego, na skrzydłach tej rozpaczy poniesie się w przeszłość, zrozumie trud poprzednich pokoleń — nie ten z 24 obrazków, a ten unurzany w kurzu przydrożnym, w codziennej udręce szarych dni, które wydawały się bez światła.

I zrozumie.

Zrozumie, że ginął co pokolenie od nowa dorobek ludzki, ale *dorobek duszy polskiej narastał na każdym m. p.*, że ten pełen ułomności naród, hartował się, dorastał do tego położenia geograficznego, w którym go postawiły dzieje. Aż dojdzie do tego ten naród „skazany na wielkość", że sprosta.

Każde przeszkolenie na każdym nowym m. p., to krok, który zadudni w naszej historii. Mamy to szczęście i honor.

Tak, jak człowiek nie czuje młodości, aż starość nadejdzie, tak nie rozumie często chwili, w której tkwi. Potem ze zdziwieniem czyta to, co odkryli inni i myśli z żalem, że przecie on w tym był, a nie rozumiał tej wspaniałości każdego dnia, w którym się budzi i tego patosu każdego wieczoru, w którym zasypia.

Tyle sobie i wam chciałem powiedzieć — na nowym miejscu postoju.

Nierychliwy ale sprawiedliwy

Gdy 1-go września 1939 r. padły pierwsze bomby na Polskę, prezydent Roosevelt wyraził opinję, że od ich uderzenia zawalił się świat. Słusznie. Już nie ma tego świata, nie ma w każdym razie tego kontynentu, który opuściliśmy przed czterema laty. Czy jest Polska? Jest! Co więcej, w pewnym sensie jest ona taka sama, jaką przyszło nam ją poniechać. Jest nawet większa i bardziej wspaniała.

Sprawiedliwość boska okazała się bardzo nierychliwa i trzeba było czekać na nią długo, okropnie długo. Ale doczekaliśmy się jej pierwszych oznak. Niemcy mają słowo, nie dające się przetłumaczyć na żaden inny język: *„Schadenfreude"*. Oznacza ono radość z powodu szkody, której doznaje ktoś drugi. Ostatnie miesiące wojny nie poskąpiły nam tej radości, przeciwnie, możemy się nią nasycić.

Gdy Niemcy, już po zwaleniu Warszawy w gruzy, chełpili się, że nad ich miastami nie pojawi się nigdy ani jeden bombowiec nieprzyjacielski, była to czcza przechwałka. Bombowce sprzymierzonych sił powietrznych chmurami całemi zapędzają się nad Niemcy zachodnie, docierając coraz głębiej do centrum. Setki miast niemieckich podzieliło los Warszawy, a mieszkańcy ich uciekają w panice o tyle większej niż nasza panika z czarnych dni września, że myśmy wtedy, przecież i naprzekór wszystkiemu, *wierzyli w możliwość odpłaty. Niemcy już wierzyć nie mogą.* Niemcy już wojnę tę przegrały. Radość naszą podwyższa fakt, że lotnicy polscy płacą dzisiaj sowicie za zniszczenie polskich miast. Płacą z nadwyżką.

Mamy i dalsze powody do tej radości,jakże zrozumiałej w naszem nieszczęściu, trwającym od czterech lat. Gdy Niemcy uderzyli na Polskę, *Mussolini skwapliwie i bezapelacyjnie stwiedził „finis Poloniae"*. A oto dzisiaj właśnie on sam skończył się bezapelacyjnie. *Już go nie ma.* Polska padła, jak była wielka. Mussolini padł, jak był mały. Z nim razem runęło imperium włoskie. Sam prosił Niemców o zaszczyt współudziału w bombardowaniu Londynu, ostatnio zaś bomby sprzymierzonych spadały na Rzym.

Gdy po klęsce wrześniowej przyszło nam wędrować przez cały świat, przez kraje przeróżne, przez państwa, jak się im samym zdawało, bezpieczne, szczęśliwe, pewne siebie i swej przyszłości — spotykały nas wyrazy współczucia, serdeczność, objawy dobrej woli, nawet litość. Połykaliśmy tę litość, gorzką i słoną, jak nasze łzy. Ale razem z tymi objawami współczucia nie szczędzono nam równie gorzkich nauk. Oto nie umieliśmy oprzeć się Niemcom. Polska była nieprzygotowana. Nie znała zasad nowożytnej wojny. Polacy zaniedbali tego i owego. Ulegliśmy zbyt szybko. One, te właśnie państwa, naówczas jeszcze wolne i bezpieczne, broniłyby się stanowczo dłużej...

Nie wiedziały owe państwa, owe narody, że same ulegną w czasie o wiele krótszym, choć miały czas przygotować się, poznać taktykę wojny błyskawicznej, choć były od nas bardziej zasobne. Gdy runęła na nie inwazja niemiecka, opór trwał w wielu wypadkach zaledwie kilka dni. Albo nawet nie było oporu wogóle... *Warszawa, broniąca się do ostatniego strzału, do ostatniej cegły, do ostatniej kropli wody, stanowi rekord dotychczas nie pobity przez żadne miasto.*

Tego rekordu nie pobił także i *Stalingrad*. Stu osiemdziesięcio milionowa Rosja miała półtora roku czasu na przygotowanie się do wojny z osiemdziesięciomilionowymi Niemcami. Miała i ma ciągle jeden front. My, od siedemnastego września, mieliśmy dwa fronty. Po półtorarocznem przygotowaniu się do wojny Rosja musiała bez strzału ustąpić z tych krajów, które, powodując się rzekomo strategicznymi względami, zajęła na zachodzie. To samo dotyczy siłą zdobytych części terytorium Finlandii.

Uczucie „Schadenfreude" nie należy zasadniczo do uczuć szlachetnych. Straszliwa krzywda Polski, jakiej doznała od swego zachodniego i wschodniego sąsiada, usprawiedliwia aż nadto uczucie to, nurtujące nas w miarę rozwoju wypadków. Widzimy sprawiedliwość, nierychliwą coprawda, jednak przecież sprawiedliwość. Lecz mamy aż nadto powodów do innej, głębszej, bardziej czystej, wyzwolonej radości. Zawalił się świat od bomb, które padły na Polskę dnia 1-go września, a przecież Polska sama trwa. Rozdarta przez dwóch okupantów, skrwawiona, obrabowana doszczętnie, *jest ciągle tą samą Polską, która powiedziała Hitlerowi* „Nie" i która to „Nie" podtrzymuje w całej sile bez względu na terror, na wszystkie próby znalezienia ludzi powolnych najeźdźcy, zatem ludzi, których nie brakło w żadnym z innych krajów, zatopionych przez inwazję niemiecką.

Polska jest „natchnieniem świata", lecz przede wszystkim winna być natchnieniem nas samych, gdziekolwiek zapędziły nas losy wojny. Wszędzie przyświecać winna nam jej wielkość, jej niezłomność, jej wiara niczym niezachwiana w to, że Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy, a doświadczający nas tak ciężko, widzi Jej mękę i Jej wspaniałe, nadludzkie męstwo.

Zygmunt Nowakowski.

Nasza Kronika

KALENDARZYK

Dziś: Mikołaja z Tolentino
Jutro: Prota i Jacka

11. IX.

Wschód słońca: -6.22
Zachód słońca: 18.54
Wschód księżyca: przed zachodem słońca
Zachód księżyca: `2.58

* * *

POLSKIE URZĘDY W TEL-AVIVIE

Konsulat R. P. — ul. Dizengoff 18
Delegatura M. O. S. — ul. Ahad-Haam 31
Polska Y. M. C. A. (tymczasowy adres) — Świetlica Polska, Allenby 95
P.K.O. i Świetlica Polska — ul. Allenby 95

* * *

INFORMATOR KOMENDY PLACU W TEL-AVIVIE

dla żołnierzy przybywających służbowo na urlopy i przepustki. Tel. Nr 5696.

1) Komenda Placu mieści się przy ulicy Nahlat-Beniamin 39, dojście również ślepą uliczką z ulicy Allenby na wysokości domu nr. 98. — Meldowanie się przyjeżdżających na Komendzie Placu od godz. 8.00 do godz. 21.00. Później w wypadkach wyjątkowych.

W godzinach urzędowych w Komendzie Placu urzęduje lekarz.

2) Biuro informacyjne Magistratu m. Tel-Aviv — ul. Allenby 43 — udziela wszelkich informacji. Na miejscu biblioteka, czytelnia, korzystanie z łazienek.

3) Angielski Service Club i angielski sklep N.A.A.F.I. — restauracja ul. Hayarkon — wydają śniadania, obiady i kolacje dla szeregowych. Otwarte do godz. 22.00.

4) Hotel Oficerski — Ritz Club — ul. Hayarkon 122. Restauracja na miejscu.

WIECZÓR AUTORSKI

Karpacka przygotowuje wieczór autorski i recytacji poezji. Usłyszymy utwory Bielatowicza, Broncla, Broniewskiego, Czechowiczówny, Kobrzyńskiego, Kruszewskiego, Olechowskiego i Sowickiego.

Wojtecki będzie deklamował wiersze Hemara oraz wypowie utwory Młodożeńca.

Zapowiedziany wieczór wywołał duże zainteresowanie w oddziałach.

* * *

KURSY GIMNAZJALNE

Między 15 a 18 b. m. na terenie Karpackiej zostaną otwarte kursy gimnazjalne dla żołnierzy. Kursy prowadzone będą przez wykwalifikowane siły nauczycielskie.

* * *

LEKCJE ANGIELSKIEGO

Ostatnio daje się zauważyć silny wzrost zainteresowania nauką języka angielskiego. Świetlice obozowe, gdzie odbywają się lekcje, są stale przepełnione uczniami różnego wieku i różnych stopni.

* * *

MECZ PIŁKI NOŻNEJ

W ubiegłą sobotę na boisku sportowym „Makkabi" w Rehovot odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy Karpackim W.K.S. i W.K.S. Gryf.

Wynik meczu 0 : 0. W Karpackiej wyróżniali się jak zwykle Gerula i obrona, w Gryfie bramkarz Raba i Chabowski w ataku.

Stan drużyn dobry, lepszą jednak kondycję wykazał Gryf, natomiast w Karpackiej dawał się wyczuwać brak treningu.

W czasie meczu drobnej kontuzji uległ Gerula. Zawody poprzedziło spotkanie miejscowych drużyn.

Żołnierskie drobiazgi

DOBRA STRONA

M. p. 9 września.

Zsiadłe mleko z kartofelkami było doskonałe, patefon grał tango „Warto kochać, jak ty", po drugiej stronie szosy zieleniły się drzewka, za 20 minut zacznie się seans w kinie — jednym słowem, żyć i nie umierać.

Starszy strzelec *Kopieć* siedział na ganku przed obozową gospodą *„Imki"* i rozkoszował się życiem. Czuł w kieszeni żołd, w żołądku sytość, a na duszy błogość i dostatek. Cieszył się, że *opuścili Irak*. Skończyły się trąby powietrzne, burze piaskowe, oczy, nos, uszy pełne piasku, męczący, bezustanny żar, że ani z namiotu wyjść, ani w namiocie usiedzieć, brak wody, udary słoneczne, łyse pagórki bez kwiatka, bez drzewka...

A tu?

Na każdym kroku prysznic, wody ile chcesz, kino pod bokiem, tu lasek, tam drzewka, w każdym budynku elektryczność — w ogóle luksus. Można z obozu nie wychodzić i żyć po królewsku.

I starszy strzelec Kopieć nie mógł zrozumieć dlaczego siedzący obok niego kucharz batalionowy, strzelec *Morga* jest chmurny, kwaśny i wyraźnie z życia niezadowolony.

Morga patrzył tępo na szosę, ocierał bez przerwy mokrą, spoconą twarz i widać było że go coś męczy.

Męczyło go rzeczywiście...

Męczyło go niemiłe uczucie wilgoci, wilgotne ręce, wilgotna twarz, przykra lepkość... Męczył go pot.

Zaczęło się to u Morgi jeszcze w sierpniu 39 roku. Na dwa tygodnie przed wojną. W Sochaczewie była zabawa strażacka. A na zabawie była Anielcia.

Podobała się Mordze piekielnie. Jak nikt dotychczas w życiu. No i poprosił ją do tańca...

Spocił się ze szczęścia, że ją miał w ramionach. Nie doceniła tego. Miała niebieskie oczy, złote złosy i zielono w głowie.

— Strasznie pan się poci — powiedziała z grymasem na ustach.

Morga zaczerwieniał, jak burak, ale nie stracił się i odpowiedział.

— Kto by się przy pani nie spocił?

— Owszem — zgodziła się Anielcia — inni kawalerowie też się czasem w tańcu pocą... Ale pan... to już specjalnie.

Więcej jej do tańca nie prosił.

Dotknęła go do żywego. Zachwiała w nim wiarę w jego walory kawalerskie. Stracił humor i od tego dnia zaczął się pilnie obserwować. Czy rzeczywiście poci się więcej od innych?

Ale już nie miał możności sprawdzenia.

We wrześniu pocił się bardzo, ale pocili się wszyscy. Pocił się w niewoli niemieckiej, pocił się, gdy z niewoli uciekał, pocił się przy przechodzeniu granicy, pocił się w więzieniu sowieckim, chociaż nogi miał odmrożone...

Spocił się z radości, kiedy wyszedł na wolność, a pot lał się z niego ciurkiem, kiedy przekroczył granicę Iranu.

Potem pocił się w różnych zakątkach Wschodu, długo i wytrwale pocił się w Iraku, stojąc przy ogniu batalionowej kuchni i obecnie pocił się na nowym m. p., chociaż w tej chwili stało przed nim zsiadłe mleko z lodu, chociaż słońce wcale nie było dokuczliwe i chociaż na każdym kroku był prysznic, z którego Morga bardzo skwapliwie korzystał.

Lepkie uczucie wilgoci zmęczyło go, znudziło, zbrzydło.

To też odpowiedział dość opryskliwie, kiedy go starszy strzelec Kopieć zagadnął:

— Czegoś taki skwaszony?

— A czego mam się cieszyć?

Kopciowi w tej chwili świat wydawał się tak piękny i przyjemny, że nie mógł zrozumieć nastroju kolegi.

— Ciesz się, żeśmy z gorącego Iraku wyjechali!

— A dlaczego? Czy mi w Iraku było źle?

Kopcia aż poderwało.

— Cooo?! To ty nasze nowe m. p. do Iraku chcesz przyrównywać? Czyś ty miał w Iraku prysznice?!

— Jak sobie sitko zrobiłem i nalałem wody do bańki, to miałem.

— Ale musiałeś każdą kroplę liczyć! A czyś ty miał w Iraku w obozie drzewa?

Morga pogardliwie machnął ręką.

— A poco mi drzewa? U nas w kuchni tylko ropą się pali.

— A czy miałeś w obozie w Iraku elektryczność?

— A co mnie elektryczność?!...

A... a... — Kopieć, dla złamania przeciwnika szukał bardzo mocnego argumentu — a... a czy miałeś w Iraku zsiadłe mleko?

Morga nie odpowiedział. Argument był mocny. Kopieć, czując przewagę, dobijał przeciwnika.

— Coś miał w Iraku? Gorączka taka, że co weźmiesz do ręki to parzy. Stół parzy, ławka parzy, nóż, widelec, menażka. Do czego się dotkniesz — gorące!

— U mnie w kuchni przy ogniu też wszystko gorące!

— Kopieć stracił cierpliwość.

— Co miałeś w Iraku?! Gadaj, co dobrego miałeś w Iraku?

— Owszem! — uparł się Morga — Irak miał swoje dobre strony.

— Jakie?

Morga otarł spoconą twarz.

— W Iraku, jak się spociłem w kuchni — wyszedłem na słońce i w minutę byłem suchy. A tu człowiek wyschnąć nie może.

Starszy strzelec Kopieć doszedł do wniosku, że dalsza dyskusja jest bezskuteczna. Podniósł się zirytowany i poszedł w kierunku kina.

Przy kasie spotkał kilku kolegów z kompanii.

— Wiecie — powiedział — z Morgą jest niedobrze... Powiada, że w Iraku było lepiej...

— Ha, ha! A to wariat!...

— A wiecie dlaczego?... Bo, powiada, że się w Iraku prędzej schnie!

Koledzy ponownie chcieli wybuchnąć śmiechem, ale uprzedził ich kapral Świtała, kierownik pralni obozowej.

— Nie ma się czego śmiać — powiedział — Morga wie, co mówi.

W Iraku to bielizna w 10 minut wyschła, a tu przez całą noc wisi i rano jest mokra.

— No to wracaj pan do Iraku bieliznę suszyć! — parsknął gniewnie starszy strzelec Kopieć.

I tak się zdenerwował, że zrezygnował z kina i poszedł spać do namiotu.

Sądek.

Z dnia

Nie zawiodły nas...

M. p. 9 września.

Tanganaika, Uganda i Kenia nie widziały tak wielkiej ilości białych zjeżdżających na raz do kolonii. Polacy podwoili, potroili liczbę Europejczyków w niektórych z tych krajów.

„Inwazja polska" — mówiono i bacznie oglądano nowych przybyszów, rodziny wiejskie z Polesia, Wołynia, Wileńszczyzny i Małopolski Wschodniej..

Brytyjska racja stanu w koloniach domagała się od nich utrzymania wysokiego prestiżu białej rasy tak, jak ją rozumiał brytyjski urzędnik kolonialny, kończący studia w Anglii. Stąd to każdy krok tych ludzi, każde ich zachowanie było i jest przedmiotem uwag i komentarzy brytyjskiego społeczeństwa, żyjącego tam jak w prowincjonalnym miasteczku.

Najsilniejszym jest zawsze pierwsze wrażenie, jakie sprawiają przybysze. Kiedy z okrętu lub pociągu wychodzi sznur kobiet w chustkach na głowie, z tobołkami na plecach, kiedy wysypują się czeredy dzieci, gdy powoli idą o kulach inwalidzi — Anglicy dziwią się niepomiernie. „Gdzież są mężowie tych kobiet, ojcowie tych dzieci" — pytają stale.

„W wojsku" — odpowiadają z jakąś dziwną powagą, ale i dumą nasze kobiety. „W wojsku" powtarzają sobie młodzi urzędnicy kolonialni porozumiewawczo patrząc na siebie. W krajach, które nie zaznały wojny, nie zetknęły się z nią bezpośrednio — ta masa żon, dzieci i sióstr żołnierzy budzi z miejsca sympatię i serdeczność.

I ta odrazu wytworzona więź sympatii, nie tylko nie ustępuje przy stałym stykaniu się z naszą ludnością, ale wzrasta na podłożu lepszego zrozumienia jej przeżyć.

Ludzie ci bowiem, mimo, że tyle przeszli, że kilka lat żyli w ciężkich warunkach, które w każdym złamać mogły wszystkie zasady moralne, wiozą przez cały czas swej tułaczej wędrówki jedną wielką wartość: poczucie ambicji narodowej. Do niej najłatwiej zaapelować. Pod jej wpływem przemieniają się. W transportach chowali przed oczyma obcych swą nędzę, przyodziewali co mogli najlepszego, starali się utrzymać czystość i wzorowy porządek. Pod jej wpływem z gospodarnością chłopską rozpoczynali swe nowe życie. Karczowali „bush", wycinali trawę, zakładają troskliwie pielęgnowane ogrody warzywne, urządzają budynki szkolne, szpitale, warsztaty rzemieślnicze. Wśród wielu braków, wśród stałego łamania przeszkód, w trudnych warunkach wszędzie gdzie przybędą zakładają nowe wsie, nowe osady, zawsze nadając im polskie piętno.

I chociaż w tej masie, jak zwykle, znajdą się i jednostki złe i typy aspołeczne, olbrzymia większość sama nadała dobry ton zbiorowemu życiu.

Ambicja, gospodarność chłopska, wytrwałość i zapobiegliwość wzbudziły dla tej masy kobiet szacunek obcych. I tym się tłumaczą słowa gubernatorowej Kenyi, która patrząc na nasze kobiety i dzieci ze wzruszeniem powiedziała: „Wszystko co dla tych ludzi zrobimy, będzie za mało".

Kobiety z Polesia, Wołynia, Podola, Wileńszczyzny wydały sobie dobre świadectwo.

t. k.

Cztery lata

Młodość trysnęła w górę, nad łun gorejących blask
By, z chmur, śmiertelnym łukiem, w przepaść otwartą runąć.
Na wargach, nagle pobladłych, zduszony okrzyk zgasł
I dłoniom brakło siły, by odpowiedzieć — piorunom.

A potem szły już lata. Dudnił wojenny trakt.
Nad czoła schyloną troską płynęły chmury ogromne.
Sny się plątały cieniem więziennych krat
I wiatr porywał liście — strzępy stargane wspomnień.

Dziś, poza mną, daleko, noce upiornych gwiazd,
Gdzie śmierć chodziła w płaszczu z zimnych polarnych świateł
A wzrok na próżno szukał śladów w kurzawie zasp
Tych, co odeszli cicho zamglonym martwym światem.

Dzisiaj już inne wiatry chłoszczą stalowe oczy.
Na kontynentach rośnie wzburzony, wolny śpiew.
Po moim młodym czole uparta zmarszczka kroczy
A w sercu skrzepł na zawsze męski, skupiony gniew.

JAN OLECHOWSKI

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA ROOSEVELTA

Naszym celem Berlin i Tokio

Uderzymy na ich własną ziemię

WASZYNGTON, 10.IX. (Reuter). — Prezydent Roosevelt przemówił przez radio w czwartek w nocy i powiedział między innymi: „Zawieszenie broni z Włochami zostało już zawarte. Jest to *wielkie zwycięstwo Zjednoczonych Narodów, ale także wielkie zwycięstwo narodu włoskiego*. Po latach wojny, cierpienia i degradacji naród włoski dożył obecnie dnia wyzwolenia z rąk istotnego nieprzyjaciela — to jest hitlerowców. Ale nie łudźmy się, że to zawieszenie broni oznacza koniec wojny w basenie śródziemnomorskim. *Musimy wyrzucić Niemców z Włoch*, tak jak wyrzuciliśmy ich z Tunisu i Sycylii. *Musimy wyrzucić ich z Francji* i z innych podbitych krajów i *musimy uderzyć na nich ze wszystkich stron na ich własnej ziemi*. Naszymi ostatecznymi celami wojny pozostają Berlin i Tokio.”

Wspominając o rozmowach swoich z Churchilem i wyższymi dowódcami sprzymierzonych, prezydent Roosevelt powiedział, że poczyniono dalego idące plany na przyszłość. We wszystkich tych konferencjach nie spuszczano z oka faktu, że ta wojna stanie się jeszcze większa i raczej bardziej zaciętą aniżeli łagodna w ciągu miesięcy, które nadejdą.

Narada u Hitlera

Generałowie przeciw Fuehrerowi

STOCKHOLM, 10.IX. (Reuter). — W Berchtesgaden odbyła się specjalna narada u Hitlera, na którą przybył samolotem z Włoch marszałek Kesselring.

Wedle pism szwedzkich w naradzie wzięli udział: Goering, Himmler, Ribbentrop, feldmarszałek Keitel i minister uzbrojenia prof. Speer. Korespondent pisma „Allehanda” twierdzi, że na jednej z ostatnich burzliwych konferencyj niemieccy generałowie oskarżali Hitlera iż otacza się drugorzędnymi ludźmi, a nie fachowcami wojskowymi. Powoduje to klęski wojenne. Generałowie określają sytuację wojenną jako szczególnie napiętą.

* * *

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Włoska agencja urzędowa donosi, że feldmarszałek Kesselring tylko cudem uratował życie w czasie nalotu aliantów na niemiecką kwaterę główną we Frascati pod Rzymem.

Co uzyskują Alianci

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Agencja Reutera określa skutki kapitulacji Włoch w następujący sposób:

Alianci uzyskują:

1. Półwysep Apeniński jako bazę do inwazji na Bałkany.

2. Zwolnienie alianckich sił morskich z Morza Śródziemnego.

3. Poważne osłabienie niemieckich rezerw, które będą musiały być rzucone na miejsce Włochów.

4. Bazę do ataku na południową Francję.

Poza tym wielkie znaczenie ma wrażenie kapitulacji wśród satelitów Berlina.

PRZED SENSACYJNYMI WYDARZENIAMI

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Z Waszyngtonu donoszą, że wedle panującej tam opinii należy oczekiwać w najbliższym czasie nowych sensacyjnych wydarzeń. Korespondent Reutera z Ankary twierdzi, że w ciągu najbliższych 48 godzin nastąpią w Europie zachodniej ważne wydarzenia natury wojskowej.

GENERALNA PRÓBA

Olbrzymi nalot Sprzymierzonych

Bomby na kontynent

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Nocy ubiegłej podjęto na olbrzymią skalę ofensywę lotniczą przeciwko kontynentowi. Rozpoczęła się ona godzinę po zmierzchu. Bombowce alianckie przeleciały ponad Kanałem w stronę Francji, Belgii i Holandii. Do tej chwili brak jeszcze szczegółów. Wiadomo tylko, że bombardowanie wybrzeża francuskiego było tak silne, iż wybuchy słyszano na wybrzeżu angielskim jak nigdy dotąd. Samoloty R.A.F.'u przelatywały Kanał kilkakrotnie w jedną i drugą stronę. W chwili gdy jedne bombowce wracały z wyprawy, drugie udawały się na tamtą stronę Kanału.

Korespondent Reutera, Ronald Brown, mówi: „Wielka armada bombowców sojuszniczych płynęła ponad Kanałem w mdłym świetle wczesnego zmierzchu. Przez godzinę, bez przerwy, bombowce alianckie wykonywały swą dwukierunkową służbę nad Kanałem la Manche w czasie gdy morze było wzburzone. Było to podniosłe widowisko.”

Admiralicja, War Office i Ministerstwo Lotnictwa wydały komunikat następującej treści: „Podjęte na wielką skalę ćwiczenia kombinowane przeprowadzone w Kanale la Manche były uwieńczone pełnym sukcesem dając cenne doświadczenia dla wszystkich zainteresowanych władz i służb.”

HORTHY KONFERUJE

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Wiadomości jakie nadeszły z Budapesztu mówią, że regent Horthy odbywa konferencje z przywódcami politycznymi i wyższymi dowódcami i że w ciągu dnia ma być wydana ważna deklaracja.

BERLIN BYŁ PRZYGOTOWANY?

„Narodowy“ rząd faszystowski

LONDYN, 10.IX. (Reuter) — Reakcja Berlina na kapitulację Włoch idzie w dwóch kierunkach. Po pierwsze Niemcy powołali do życia „w imieniu Mussoliniego” *narodowy rząd faszystowski*. Nazwisk członków tego quislingowskiego rządu do tej chwili nie ogłoszono. Po drugie, oficjalne komunikaty niemieckie prześcigają się w *szkalowaniu króla Wiktora Emanuela i rządu marszałka Badoglio*.

Komunikat radia niemieckiego brzmi: od kryminalnego zamachu na Duce Mussoliniego w dniu 25 lipca i od przewrotu przygotowywanego przez Anglików i Amerykanów, którego celem było obalenie rządu faszystowskiego, lojalnego wobec Paktu Trzech — *kierownictwo Rzeszy było przygotowane* na dokonaną obecnie jawną *zdradę rządu włoskiego*. Podjęło ono wszystkie potrzebne środki wojskowe dla zabezpieczenia się. Zdradziecki atak przeciwko obrońcom Europy (!) dozna w końcu niepowodzenia, tak jak doznały go inne, podobne przedsięwzięcia.

* * *

NOWY JORK, 10.IX. (Reuter). — Ze Szwajcarii donoszą, że 3 niemieckie dywizje stacjonowane w Weronie i Trydencie zostały wycofane do Niemiec.

Berlin w dalszym ciągu obrzuca obelgami rząd Badoglia, który jakoby zadał niemieckim wojskom we Włoszech cios w plecy. Niemcy zapewniają, że zdołali zabezpieczyć sobie najważniejsze linie komunikacyjne przy pomocy wojsk niemieckich i „wojsk włoskich wiernych osi”.

Na czele faszystowskiego rządu w Berlinie stanął podobno *Robert Farinacci*.

Jeszcze jedna wersja

o tragedii smoleńskiej

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Organizacja *„Wolnych Austriaków” w Stanach Zjednoczonych* ogłosiła nową wersję odnalezienia masowych grobów oficerów polskich w *lesie Katyńskim* pod Smoleńskiem.

Ogłoszenie to opiera się na zeznaniach złożonych i zaprzysiężonych przez 27-letniego uchodźcę austriackiego *Ludwika Wiktora von Tohathy*. Tohathy oświadcza, że oficerowie polscy zostali wymordowani przy pomocy karabinów maszynowych przez Niemców. Tohathy, który uciekł z Rzeszy powiada, że po tej sprawie dowiedział się od niektórych z 5000 rosyjskich jeńców wojennych, którzy dostali się do niewoli pod Smoleńskiem, a potem wraz z nim przebywali w obozie w *Sachsen Hausen*. Jeńcy ci opowiadali Tohathy'emu, że musieli grzebać 10.000 polskich oficerów pod Smoleńskiem, którzy zostali zastrzeleni przez Niemców. W dwa miesiące później jeńcy rosyjscy zostali wezwani na *„komisję lekarską”*, gdzie zaszczepiono im bakcyle tyfusu, ci którzy nie umarli na tyfus zostali przeważnie wystrzelani.

Zeznanie swoje złożył Tohathy w szpitalu marnyarki na *Ellis Island* przed więcej niż 6 tygodniami. Zostało ono obecnie opublikowane przez prezesa akcji austriackiej, *hr. Ferdynanda Czernina*. Komunikat oświadcza, że zostało to uczynione po dokładnym zbadaniu sprawy.

Niemcy chcą się bronić w dolinie Padu

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Pomimo kapitulacji Włoch należy liczyć się z tym, że kampania na ziemi włoskiej trwać będzie przez pewien okres czasu, a to ze względu na wielką ilość wojsk niemieckich, które znajdują się w Italii.

Korespondent Reutera, John Leonard, donosi, że Niemcy zamierzają w sposób gwałtown *ybronić ufortyfikowanej linii wzdłuż rzeki Pad*. Ilość wojsk niemieckich w tym rejonie ocenia korespondent na 15 do 20 dywizyj.

Agencja radiowa Wolnych Niemiec twierdzi, że marszałek *Kesselring* wydał Niemcom we Włoszech rozkaz utrzymania swych pozycji. Niemieccy saperzy, dodaje ta stacja, pracują teraz gorączkowo nad odbudową uszkodzonych mostów na linii kolejowej łączącej Niemcy z Włochami (Przełęcz Brennerska).

Oficjalna agencja rządu niemieckiego ogłosiła po południu w czwartek, że *wojska niemieckie rozbroiły jednostki na terenie Włoch*. Komunikat dodaje, że „lokalny opór” został złamany.

Z otrzymanych depesz wynika, że silne liczebnie jednostki niemieckie znajdują się również *w okolicy Neapolu*, gdzie w dniu wczorajszym wylądowały wojska sojusznicze. Wojska te zdobyły na Niemcach dwa lotniska w rejonie Neapolu.

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Urzędowa agencja niemiecka zamieszcza następujący komunikat: Włoscy oficerowie i żołnierze stacjonowani w Belgradzie otrzymali ubiegłej nocy rozkaz (od Niemców) złożenia broni. Nie było incydentów. Broń, amunicja i materiał wojenny zostały skonfiskowane.

Sprzeczne wiadomości

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Niemiecka Agencja Transoceaniczna rozszerza wiadomość jednego ze swych komentatorów wojskowych, że północne Włochy są obecnie zajęte przez wojska niemieckie.

Z drugiej strony specjalny korespondent Reutera z granicy włosko-szwajcarskiej telegrafuje, że w tej chwili nie ma wojsk niemieckich ani w Mediolanie ani w Turynie. Włoskie władze wojskowe są zupełnymi panami sytuacji w Mediolanie.

NACZELNY WÓDZ WŚROD SPADOCHRONIARZY

LONDYN, 10.IX. (PAT). — W drugim dniu swego pobytu wśród oddziałów spadochroniarzy Naczelny Wódz, gen. Sosnkowski odwiedził wraz z szefem sztabu, gen. Kopańskim miejsce postoju spadochroniarskiej jednostki łączności oraz artylerii przeciwpancernej.

Jeden ze spadochroniarzy, który w czasie ćwiczeń w obecności Naczelnego Wodza osiągnął 60 punktów, został wezwany do gen. Sosnkowskiego. Naczelny Wódz dowiedział się w czasie rozmowy z nim, że jest z zawodu ślusarzem i pochodzi ze Śląska. „Bardzo dobrze strzelacie. Dziękuję wam w imieniu służby” — powiedział Naczelny Wódz. „Jestem żołnierzem jeszcze z Polski i jedynym moim pragnieniem jest móc do Polski powrócić, Panie Generale!” — melduje po żołniersku spadochroniarz. Okazuje się w dalszym ciągu, że ten dzielny żołnierz i znakomity strzelec służył w artylerii Brygady Karpackiej, która walczyła pod Ghazalą.

Po pobycie na strzelnicy Naczelny Wódz wizytował jeszcze jednostkę batalionu spadochroniarzy, poczem był obecny na obiedzie żołnierskim.

Na zakończenie odbyły się ćwiczenia. Spadochroniarze zrzuceni z samolotów błyskawicznie pozbierali na ziemi wszystkie środki walki, mieszczące się w tzw. „zasobnicach”, które również przewieźli na spadochronach i wkrótce ruszyli do natarcia. Natarcie przeprowadzone było sprawnie i szybko, zakończyło się zdobyciem pozycji nieprzyjacielskich.

Z ostatniej chwili

TEHERAN, 10.IX. (Reuter). — Persja wypowiedziała wczoraj wojnę Rzeszy niemieckiej.

RZYM, 10.IX. (Reuter). — Marszałek Badoglio wysłał do Hitlera następujący telegram tłumaczący kapitulację Włoch:

„Obrona Włoch załamała się. Nie można było powstrzymać pochodu aliantów. Przemysł został sparaliżowany, zapasy wyczerpane, koleje i żegluga unieruchomione. Aby uniknąć całkowitej ruiny byliśmy zmuszeni prosić nieprzyjaciela o zawieszenie broni. Nie można żądać od żadnego narodu, aby prowadził nadal walkę bez uzasadnionej nadziei już nie na zwycięstwo lecz na skuteczną obronę.”

* * *

MOSKWA, 10.IX. (Reuter). — Metropolita Sergiusz został wybrany patriarchą Moskwy i całej Rosji W.ybrano również siedmiu członków Synodu Świętego, na którego wznowienie rząd sowiecki wyraził ostatnio zgodę.

Na Dniepropetrowsk

MOSKWA, 10.IX. (Reuter). — Ofensywa rosyjska rozwija się obecnie na południowej Ukrainie. Po otwarciu drogi przez sforsowanie oporu niemieckiego w Zagłębiu Donieckim siły rosyjskie posuwają się od Krasnoarmiejskoje wzdłuż dwu linji kolejowych, które biegną ku wielkiemu centrum przemysłowemu Dniepropetrowsk. Wysunięte oddziały tych sił są tylko o 40 mil od Pawłogradu, którego zajęcie przecięłoby ważną linię kolejową z Charkowa, która krzyżuje się z linią Donbas—Dniepropetrowsk i biegnie na południe ku Zaporożu, Melitpolowi i Krymowi.

Na Ukrainie północnej ofensywa rosyjska skierowana na Czernichów i linię środkowego Dniepru postępuje naprzód. Ważna stacja węzłowa Bakmach kontrolująca główną linię kolejową, łączącą niemiecką armię centralną i południową jest zajęta. Zajęta jest również linia kolejowa wiodąca ku Homlowi.

LONDYN, 10.IX. (Reuter). — Niemcy donoszą, że Rosjani ewylądowali na wybrzeżach Morza Azowskiego, na południe od Stalino.

Postępy w rejonie Neapolu

WASZYNGTON, 10.IX. (Reuter). — Amerykański minister wojny Stimson powiedział na konferencji prasowej, że postępy wojsk alianckich w rejonie Neapolu są zadowalające. Wojska, które tam wylądowały, a które częściowo wchodzą w skład amerykańskiej V armii, znajdują się w walce z Niemcami. Operacjami pod Neapolem dowodzi amerykański generał Mark Clark. Stimson określa liczbę wojsk niemieckich na 15 do 20 dywizji i przestrzega przed przypuszczeniem, że obejdzie się bez ciężkich walk.

W sprawie p. Berlinga

LONDYN, 10.IX. (PAT). — Na tajnym plenarnym posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 4 września została zgłoszona interpelacja, dotycząca formacji wojskowej b. płk. Berlinga. Na tę interpelację udzielił minister spraw zagranicznych p. Romer wyczerpującej odpowiedzi, w której powiadomił Radę Narodową o poczynionych przez rząd Rzeczypospolitej krokach. Dyskusja, jaka się następnie rozwinęła w formie zapytań, na które p. min. Romer udzielał szczegółowych wyjaśnień oraz w formie zasadniczego wypowiedzenia się członków Rady — stwierdziła zgodność poglądów Rady Narodowej i rządu R.P.